Nr. 106. We Lwowie Sroda dnia 9. Maja 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vegler w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimiers Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 8. maja

W przeciągu dwóch tygodni dwa potężne policzki otrzymała Moskwa od gabinetu angielskiego. Pierwszym było ogłoszenie dokumentów o nawracaniu unitów chełmskich, drugim publikowana wczoraj odpowiedź na ostatni okólnik Gorczakowa, którym Moskwa motywowała wydanie wojny, przedstawiając się jako egzekutorka Europy. Pierwszy nie miał zamierzonej donośności. Publikacji jego nie nadano należytego rozgłosu. Do wiadomości Europy dostał się on za pomocą prywatnej depeszy, bo jak się okazało wszystkie główne ajencje telegraficzne ulokowane w stolicach mocarstw stoją na żołdzie moskiewskim i mają obowiązek zamilczać fakta, niemiłe rządowi moskiewskiemu i kompromitujące cara oswobodziciela. Znaczna część prasy europejskiej postąpiła sobie jeszcze bardziej po kamerdynersku, i nie wspomniała nawet o dokumentach, gdy już w całej osnowie pojawiły się w dziennikach bezstronnych. Zarzut tej niesumienności dziennikarskiej trafia szczególnie „liberalne" gazeciarstwo francuskie, które nie od dzisiaj zasmakowało w perfumach dziegciowych ku większemu sponiewieraniu wielkich i świętych zasad, których nsród francuski tylokrotnie bronił na barykadach przeciwko wampyrom krwi ludzkiej. Wina tego zamilczenia jednak rozdziela się na więcej czynników, bo także i na Polaków samych, i na tych, ktorzy się mienią być reprezentantami kościoła katolickiego, i są w posiadaniu daleko obszerniejszych, daleko prawdziwszych dokumentów, a mimo to nie mają śmiałości dać świadectwo prawdzie, jak Chrystus przykazał, lecz odzywają się tylko półgębkiem.

Z większym respektem niż sprawę unitów dziennikarstwo europejskie będzie musiało traktować replikę, którą lord Loftus w[illegible]zył tymi dniami w Petersburgu. Jest [illegible]gowaną w wyrazach, jakich czło[illegible]zwoity zwykł używać wobec zde[illegible]ego obłudnika, i wierzymy bardzo telegrafowanej z *Agence Russe* uwadze, że gabinet petersburski pozostawi ją prawdopodobnie bez odpowiedzi. Są rzeczy na świecie, względem których dyplomacja moskiewska musi milczeć i milczenie to zasłaniać utartym argumentem, że zarzut jej uczyniony nie jest właściwie niczem innem, jak tylko padającym deszczem. W cztery tygodnie po podpisaniu protokołu londyńskiego, a w 6 dni po uroczystej deklaracji rządu angielskiego, że podczas wojny teraźniejszej zamierza się trzymać ścisłej i bezstronnej neutralność trudno było spodziewać się tak stanowczego dokumentu.

Widzimy jednak, że taki drobny na pozór fakt jak zajęcie Bajazetu, które w perspektywie otwiera Moskalom drogę do Indyj wschodnich, więcej podziałał na filantropów londyńskich, niż krew w środku Europy wołająca o pomstę do nieba. Bawełna, indigo i kawa więcej ważą na szali cywilizowanej ludzkości, niż wszystko, co tę ludzkość stawia cokolwiek wyżej nad inne stworzenia boże. Nowożytni faryzeusze mają jednak osobny słownik: prosty interes grajzlerski zwykli nazywać honorem, tak długo, dopóki niebezpieczeństwo nie zbliża się bezpośrednio do kieszeni. Anglja ze swoją polityką teraźniejszą w sprawie wschodniej doszła podobno teraz do tego okresu, że już zapóźno mówić o narażeniu honoru, bo nie przedmiot moralny jest narażony, lecz poprostu — skóra, będąca jak wiadomo mniej moralnym przedmiotem, ale natomiast bardziej dotkliwym.

Być może, iż Anglja jeszcze dość wcześnie nabrała lepszych przekonań o charakterze wojny, jaką car popychany fatalizmem despoty, rozpoczął obecnie. Być może, iż całe dotychczasowe postępowanie gabinetu angielskiego było na to obliczone, aby Moskwę uwikłać w wojnę, która jakkolwiek w następstwach swych nieobliczona, ma jednak prawdopodobieństwo ruiny caratu. To pewna, że ogłoszona wczoraj depesza angielska jest rękawicą ciśniętą w oczy Moskwie, a naiwnością byłoby, po doręczeniu takiego pisma Gorczakowowi marzyć o możebności zlokalizowania wojny. W r. 1853 przez trzy kwartały pracowała dyplomacja nad problematem analogicznego ograniczenia teatru wojennego, a nie udało się. I teraz będzie tak samo. Wybuch wojny europejskiej jest tylko kwestją czasu, której przyspieszenie zawisło jedynie od postępu hord kozackich.

Wystawa krajowa w r. 1877.

Dnia 2. bm. odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy krajowej. Ponieważ z dniem 1. maja upłynął termin zgłoszenia maszyn rolniczych, podano do wiadomości, że wystawców maszyn krajowych zgłosiło się 13 i zajmować będą 27 □ metr. pod dachem, 928½ □ metrów pod gołem niebem. Wystawców pozakrajowych zgłosiło się 26, a zajmować będą przestrzeni pod dachem 243½ □ metr. pod gołem niebem 3175½ □ metrów. Długa dyskusja wywiązała się nad kwestją dostawy wody dla bydła na plac wystawy. Rozchodziło się głównie o to, jakie kwoty w tym celu przeznaczyć na wodociągi. Uchwalono w końcu przeznaczyć 2000 zł. jako maksimum i wykonanie uchwały polecono komisji technicznej. Komitet rozpisał konkurs na wzór medalu Nadesłano 13 wzorów. Do komisji mającej ocenić medale nadesłane, wybrano pp.: Henryka Rodakowskiego, Ottona Hausnera i Juljana Zacharjewicza. W końcu załatwiono jeszcze niektóre żądania sekcji. sprawę zaś wniosków filji krakowskiej pod względem trwania wystawy, czasu przyjmowania zgłoszeń itd. musiano odroczyć do następnego posiedzenia, które się wkrótce odbędzie. Dziś obradowała komisja konkursowa, wyznaczona przez komitet wykonawczy wystawy krajowej, celem ocenienia nadesłanych wzorów medali. Uznano medal opatrzony znakiem „?" za względnie najlepszy i postanowiono wnosić, aby przyznano mu nagrodę 50 złr. Na drugą nagrodę postanowiono proponować odlew gipsowy z napisem „Klemens." — Uchwała ta idzie jeszcze pod zatwierdzenie komitetu.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Lublin 1. maja.

Doszły i do nas, ogłoszone w parlamencie angielskim, noty konsula w Warszawie, pana Mansfielda. o rzeziach moskiewskich w chełmskiem. Rozumie się, są one niedokładne, nie opowiadają wszystkich szczegółowo okrucieństw i rzezi wykonywanych z urzędu, na komendę władz, nie przez swawolę baszybożuków. ale przez regularne wojska Jego Cesarskiej Mości. Ja też tu za mało mam miejsca opisywać wszystko; zdaje się były one opisane w waszych gazetach we właściwym czasie; żal tylko żeście się nie postarali o powtórzenie takowych w poważnych zagranicznych pismach niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich. to by przekonało świat, jaka swoboda czeka zadunajskich słowian po zawojowaniu ich przez Moskali Tutaj zaś tylko zamierzyłem objaśnić doniesienia p. Mansfielda, który powiada, że niektórzy duchowni dobrowolnie przyjęli schyzmę. myślałby kto, że to dobrowolnie przyjęli miejscowi chełmscy duchowni; a to nie tak jest. Ci „dobrowolni", są to wybrani i sprowadzeni na ten cel z kleru galicyjskiego, są to wasi Rusini, a z miejscowych żaden nie chciał się podjąć tej misji, nawet osławiony Wojcicki. Galicyjscy to duchowni dopomogli do krwawego dzieła, oni z zimną krwią przypatrywali się mękom biednego ludu. nawet służyli rządowi za narzędzie: miejscowy kler, z małym wyjątkiem zaledwie kilku ludzi słabego i bojaźliwego serca, wolał pójść na Sybir lub na nędzę i tułaczkę za granicę, jak zmienić wiarę przodków. Ależ bo wierność kleru chełmskiego unji oddawna jest znana. Ja, com dwadzieścia sześć lat mieszkał jako kapłan w klasztorze OO. Reformatów, najlepiej to znam, bom z nimi wszystkimi żył i o tem chcę wam trochę napisać. — Jeszcze w r. 1840 po krwawem nawróceniu unitów na schyzmę na Litwie i Białorusi, rząd moskiewski próbował zrobić to i w Chełmskiem, ale że natrafił na silny opór ks biskupa Szamborskiego, a szczególniej duchowieństwa niższego wiejskiego, musiał zaniechać występować jawnie ze swymi zamiarami; lecz za to począł nurtować tajemnie i jednać sobie zwolenników. Paszkiewicz sprowadził do Warszawy bardzo zdolnego Moskala, Popowa, który razem z Radoszewskim, objąwszy zarząd spraw greckounickich w komisji spraw wewnętrznych i duchownych, pieniędzmi, orderami, obietnicami i postrachem, przyciągali na swoją stronę duchownych. ale, pomimo całej usilności. przystali do nich tylko, ich wspólnik assesor w komisji spraw wewnętrznych i duchownych ks. Jan Pociej, prowincjał Bazyljanów Bielewicz, Hryniewiecki przybyły jeszcze przedtem z Galicji, Zypowski i Kalinowski; a więcej żaden.

Ci pierwsi zwerbowani przez Popowa, naprzód rozpoczęli atak na Bazyljanów, gdyż Bielewicz, jako prowincjał, miał nad nimi nieograniczoną władzę, ale cóż z tego wyszło? Oto zakonnicy Dąbrowski, Krajewski, Mann i Wasilewski, uciekli przed prześladowaniem za granicę, kilku wsadzono do fortecy w Zamościu, a jak zabrakło zakonników to i misja się skończyła. Wkrótce też i Bielewicz umarł, Zypowski, Kalinowski i Hryniewiecki zaś zaniechali swych zamiarów, stary nie miał żadnej powagi; został więc tylko jeden Pociej ze swą rodziną. Będąc blisko Popowa, nie ustawał w swych zamiarach zmoskwicenia wiary unitów; używał ku temu z całą zręcznością swego wpływu na duchowieństwo; wydał parę dziełek w duchu przeciwnym religii katolickiej, i w celu poróżnienia duchowieństwa unickiego z łacińskim. Ale że Warszawa, gdzie urzędował, oddalona od dyecezji, nie szeroka więc była jego działalność; ograniczyć się musiała tylko na tych duchownych, którzy starając się o probostwa we wsiach rządowych, zmuszeni byli do niego się udawać; ale tych probostw nie wiele było i mało wakowało i działalność ograniczać się musiała do bardzo szczupłej liczby klientów. Dopiero po śmierci biskupa Szamborskiego, gdy administratorem djecezji wybrany został Sufragan Teraszkiewicz, rektor seminarjum, a rząd rektorem zamianował Pocieja, zdawało się, że działalność jego będzie większą, mając szersze pole i spodziewany był większy skutek, szczególniej na niedoświadczonych młodych seminarzystów, którzy, jako przyszli kapłani, mieli roznieść zasady schyzmy po djecezji. W roku 1851 przybył Pociej z Warszawy do Chełma z całą swą rodziną, tj z żoną, czterma córkami i trzema synami, ulokował się w seminarjum, i sprowadził także pannę L.. wychowaną w rządowym instytucie w Puławach, sławną z tego, iż ją car Mikołaj, zwidzając ten instytut w umywalni czy ubieralni, pocałował, ale nie w usta, za co dostała złoconą cyfrę carowej do noszenia na lewem ramieniu, jakby epolet jaki. — Panny i cała służba żeńska, zajęły sale przeznaczone dla alumnów i miały polecenie oddziaływać na obok mieszkających młodych seminarzystów. Jak to polecenie wypełniały, możecie sobie wyobrazić. Warszawianki dość przystojne, młode, szykowne, i zręczne, ze szkoły Paszkiewicza, Abramowicza i różnych Rautensztrauchów — dość powiedzieć, iż ciągle wieczorami alumni musieli się spotykać na korytarzach z pannami w zupełnych negliżach; wielka tylko niechęć do familji Pocieja i dziewicza niewinność alumnów, była hamulcem od jawnych niemoralnych ekscesów. Ojciec zaś Pociej, wszelkimi sposobami starał się jednać sobie alumnów. Zapraszał ich do siebie, wydawał wieczorki, baliki, urządzał amatorskie teatra, a przy każdej sposobności zaszczepiał w umysły młode moskiewskie swe zasady. Taki obcesowy atak na skromną i potulną młodzież, prędko ją przekonał o niecnych zamiarach. Roztropniejsi objawiali sobie swą niechęć, łączyli się w kółka, a w końcu wystąpili jawnie przeciwko postępowaniu Pociejów i podali skargę pisemną do biskupa Teraszkiewicza, wyjaśniającą wszystko, co się dzieje w Seminarjum. Rozgniewany Pociej na taką śmiałość, odpowiedział zuchwale, że jest przez namiestnika tu przysłany i nikt mu nic nie zrobi, ogłosił seminarjum w stanie oblężenia, prowadził różne śledztwa i spisywał jakieś protokoły przez kilka tygodni, a potem niby wykrywszy bunt, jako naczelnika tego buntu wydalił z seminarjum Bańkowskiego. (zdaje się tego, którego w 1863 roku biskup Kaliński obejmując zarząd djecezji, powołał do konsystorza. a który w roku 1871 po dymisji z biskupstwa Kuziemskiego najpierwszy wyszedł do Galicji). Podobnie gwałtowne postępowanie Pocieja obudziło z apatji ks. biskupa Teraszkiewicza tem bardziej, że wydalony Bańkowski był ulubieńcem jak jego samego, tak i kanoników i profesorów seminarjum. Naradziwszy się więc z kanonikami i profesorami seminarjum ks. b. Teraszkiewicz energicznie wystąpił przeciw Pociejowi. Zwołał alumnów do auli seminaryjskiej i w stosownej do okoliczności przemowie, rzekł do seminarzystów: „Nierozważne postąpienie ks. rektora odwołuję i tak zacnego alumna, jakim jest Bańkowski wracam waszemu gronu". Wszystko to czytałem przed paru laty jeszcze zapisane w księdze seminaryjskiej własną ręką Pocieja. Energja ks. biskupa dodała otuchy alumnom, Pociej zmiekł; cały fraucymer przeniósł się z gmachu seminaryjskiego do miasta; powierzchownie zdawało się, że wszystko złe minęło, lecz w gruncie rzeczy Pociej trwał w swych zamiarach, a nawet dalej poszedł. Wyrobił u rządu zakaz wysyłania alumnów do rzymsko katolickiej akademji w Warszawie a tylko, ażeby wysyłać do schyzmatyckich duchownych akademji w Moskwie i Kijowie, co mu tem snadniej poszło, że działał właśnie z podszeptu i w myśl tegoż rządu, jako wierny służalec jego.

Rozporządzenie to rządu wywołało straszny popłoch w całym klerze. Wyznaczeni przez Pocieja do wysłania do akademji w Moskwie, Malczyński, Mosiewicz, Krypiakiewicz i Sieniewicz emigrowali ze strachu do Rzymu, i Pociejowi na pierwszy raz udało się wysłać tylko jednego syna, Mikołaja, a drugiego jakiegoś Szelemetkę, w następnym zaś roku wysłał do Kijowa już trzech: Filipa i Izydora Bieganowskich i Zieniewicza. Czyny te Pocieja doszły do wiadomości Rzymu i papież dowiedziawszy się o wszystkiem, rzucił klątwę na Pocieja, który dręczony zgryzotami sumienia, dostał choroby Paszkiewiczowskiej — robactwo go za życia toczyło. Usunięty z rektorstwa, wzgardzony od duchowieństwa, w klątwie papieskiej umarł u zięcia swego Sebowicza w Czerniczynie. Po wojnie krymskiej rząd na pewien czas zmienił swe postępowanie w Królestwie, a tak na duchowieństwo unickie zesłał pozostałe potomstwo Pocieja: Mikołaj, syn, po skończeniu akademji w Moskwie, został profesorem filozofji w seminarjum, a drugi, Emiljan, którego ojciec jeszcze za życia ożenił ze wspomnianą wyżej panną L., został protokolistą konsystorza i nauczycielem łaciny na kursie przygotowawczym w seminarjum — trzej zięciowie: Sebowicz w Hrubieszowskiem, Tonkie na Podlasiu i Chruściewicz w Zamojskiem.

W dziewięć lat po wojnie krymskiej rząd przystąpił już do jawnego prześladowania. Potomstwo Pocieja swoją zręcznością wcisnęło się do organizacji narodowej w roku 1863, jednakże, po upadku powstania, wszyscy zostali ozdobieni orderami z napisem: „*za uśmierenie polskawo miatieża.*" W roku 1863 prekonizowany przez stolicę apostolską na biskupa chełmskiego, Kaliński, objął rządy dyecezji. Młodzi Pocieje chcieli wcisnąć się do jego zaufania. Starali się, aby im powierzył referat swej sekretnej korespondencji, lecz sam słyszałem z ust Kalińskiego, jak mówił, iż więcej się obawia przyjaciół swych Pociejów, niż wroga Wojcickiego. Po okropnem i krwawem przeprowadzeniu unitów chełmskich na schyzmę, Mikołaj Pociej, jeden tylko z Chełmskiego jeździł do Petersburga z Galicjanami z podziękowaniem do cara za *pozwolenie przejścia unitom chełmskim na prawosławie*, a Emiljan najstarszą swą córkę wydał za popa schyzmatyckiego.

Niechże więc z tego com tu powiedział i z opisów tych strasznych rzezi, wysyłania na Sybir, które już przedtem *Dziennik Polski* z autentycznych źródeł podawał, niechże się świat przekona, jak silny charakterem i wiarą był kler unicki chełmski, kiedy pomimo tyranji, pokusy i rozmaitych podstępów został wiernym. Cześć wam po wieczne czasy! My tu w Kongresówce całem sercem wielbimy was i czcimy, i gdybyśmy tę wolność mieli, którą ma Galicja, przekonalibyście się, jak czynami potrafilibyśmy te nasze uczucia wam okazać. Podobno wy, coście się schronili do Galicji, zostajecie w nędzy, a nawet znosicie prześladowanie od tamtejszych Rusinów, a nie ma komu was obronić i dopomódz - lecz w Bogu nadzieja! Nie upadajcie na duchu; przekonanie wasze niech wam będzie pociechą i osłodą, a Bóg da, wkrótce zmienią się z pewnością czasy i ludzie!...

Przegląd polityczny.

Car przybył do Moskwy wraz z następcą tronu i w. ks. Mikołajem 4. maja o godz. 10. wieczorem i przyjmowany był przez carową i carównę na dworcu kolei Następnego dnia o godz. 10½ rano przyjmował wyższych urzędników cywilnych i wojskowych, marszałków szlachty, burmistrza i reprezentantów stanu kupieckiego i

Piosnka młodego wygnańca.

Mój ojciec dawny rachunek
Z cesarzem miał Mikołajem
I od moskiewskiej legł kuli
Daleko, hen, nad Dunajem:
Rachunek mnie i mej braci
Car Aleksander zapłaci!

Matkę nam porwał car wtóry,
Bo swej uczyła nas wiary,
Umarła w drodze na Sybir —
Mnie sługa ocalił stary —
I w obcym, dalekim kraju,
Spiewał mi pieśń o Dunaju.

Spiewał mi piosnkę cudowną,
Że kiedyś z Turków krainy
Hufiec zwycięski, niezłomny,
Zawita w nasze równiny —
Mniejsza, czy wróżba nie zwodzi;
Bić wroga — zawsze się godzi.

Po matce mam krzyżyk złoty
W cudownem miejscu święcony,
Po ojcu pałasz ułański,
Na carskich hełmach szczerbiony:
Krzyżyk na piersiach ukryję,
Szablą — Moskali pobiję.

Mój ojciec dawny rachunek
Z cesarzem miał Mikołajem,
I od moskiewskiej legł kuli
Daleko — hen — nad Dunajem:
Rachunek mnie i mej braci
Car Aleksander zapłaci!

L..

CÓRKA KAPITANA.

NOWELA

PUSZKINA.

Spolszczył Trembiński.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Aresst.

Złączony tak niespodziewanie z ukochaną dziewicą, o którą jeszcze rano silnie byłem niespokojny, nie wierzyłem samemu sobie i wyobrażałem, że wszystko co się stało, było snem tylko. Marja w zamyśleniu spoglądała to na mnie to na drogę, nie mogąc się jeszcze opamiętać i przyjść do siebie.

Jechaliśmy w milczeniu. Serca nasze zanadto były przepełnione. Po dwóch godzinach jazdy znaleźliśmy się w najbliższej fortecy, należącej także do Puhaczewa. Tutaj odmieniliśmy konie. Z prędkości, z jaką je zaprzęgali, i po usłużności brodatego kozaka, naznaczonego za komendanta przez Puhaczewa, poznałem, że dzięki naszemu woźnicy przyjęto mię jako nadwornego historyka.

Pojechaliśmy dalej. Zaczęło się zmierzchać. Przybliżaliśmy się do miasteczka, gdzie według słów brodatego komendanta, stał silny oddział, dążący na pomoc samozwańcowi. Zatrzymali nas. Na pytanie „kto jedzie?" woźnica głośno odpowiedział:

— Cesarski kum ze swoją gospodynią.

Wtem oddział huzarów okrążył nas z krzykiem:

— Wychodź, djabli kumie! rzekł wąsaty wachmistrz. Będziesz miał łaźnię z twoją gospodynią!

Wyskoczyłem z bryczki i żądałem, żeby odprowadzili mię do naczelnika. Ujrzawszy oficera, żołnierze się rozstąpili. Wachmistrz poprowadził mię do majora. Sawieljicz nie odstępował nas mówiąc:

— Otóż masz carskiego kuma! Z deszczu pod rynnę.... Boże! czem się to skończy?

Po chwili przybyliśmy do domku rzęsiście oświeconego.

Wachmistrz poszedł donieść o mojem przybyciu i natychmiast powrócił mówiąc, że jego wysoko-błagorodie nie może przyjąć mię, i kazał zaprowadzić nas do aresztu a gospodynię przyprowadzić do siebie.

— Co to znaczy? zawołałem. Czy on zwarjował?

— Nie wiem, wasze błagorodie, odrzekł wachmistrz. Tylko jego wysoko błagorodie kazał wasze błagorodie zapr[illegible]dzić do aresztu, a jej błagorodiu kazał przy[illegible]dzić do jego wysokobłagorodia, wasze bła[illegible]!

Skoczyłem na ga[illegible]arta nie myślała mię zatrzymać, i wbiegłem [illegible]koju, gdzie sześciu huzarskich oficerów g[illegible] karty. Major trzymał bank. Jakież b[illegible] moje zdziwienie, gdy spojrzawszy na nie[illegible] poznałem Iwana Iwanowicza Zurina, n[illegible]yś poznanego w Symbirskiej traktyjerni:

— Czy to prawda? zawołałem. Iwan Iwanowicz! to ty?

— A to co?!... Piotr Andreicz!... Zkąd? Nie postawisz?

— Dziękuję. Ka[illegible] lepiej dać mi kwaterę.

— Na co kwaterę? Zostań u mnie.

— Nie mogę; nie jestem sam.

— Więc przyprowadź tutaj i towarzysza.

— Ja nie z towarzyszem jadę... tylko z damą.

— Z damą! Gdzież ją złapałeś? Oho, bratku!

Przy tych słowach Zurin cmoknął kilka razy, znacząco i wszyscy się roześmieli.

— No, ciągnął Zurin; dostaniesz kwaterę. A szkoda... Pohulalibyśmy po staremu... Hej! mały! Dlaczego nie prowadzą kumy Puhaczewa? Czy się opiera. Powiedzcie żeby się nie bała: pan przystojny, nic jej nie zrobi — a dobrze ją w kark.

— Co ty? powiedziałem. Jaka kuma Puhaczewa? To córka śp. kapitana Mironowa. Wywiozłem ją z niewoli i teraz odprowadzam do ojcowskiej wsi. gdzież ją zostawię.

— Jakto! To o tobie donosili mi przed chwilą? Zmiłuj się co to znaczy?

— Potem opowiem ci. A teraz uspokój biedną dziewczynę.

Zurin natychmiast zajął się tem. Sam wyszedł na ulicę przeprosić Marję i kazał wachmistrzowi oddać jej najlepszą kwaterę w mieście. Ja zaś zostałem na noc u niego.

Po kolacji gdy zostaliśmy sami, opowiedziałem mu swoje wypadki. Gdy skończyłem, pokiwał głową i rzekł:

— Wszystko to dobrze, jedno źle, po co masz się żenić? Żal mi ciebie; powiem więc prawdę. Wierz mi, że żeniaczka to głupstwo. Gdzież tobie wozić się z żoną. Posłuchaj mię, odeszlij córkę kapitana do twych rodziców a sam zostań w moim oddziale. Do Orenburga nie masz po co wracać. Wpadniesz znów w ręce buntowników i niewiadomo czy cię puszczą. Takim sposobem miłość przejdzie i wszystko będzie dobrze.

Chociaż nie zupełnie zgadzałem się z nim, jednakże czułem, że honor wymagał abym znajdował się przy wojsku imperatorowej. Postanowiłem usłuchać rady Zurina i odesłać Marję na wieś i zostać się w jego oddziale.

Sawieljicz przyszedł rozebrać mię; powiedziałem mu, żeby na drugi dzień był gotów jechać z Marją Iwanowną.

— Jakże cię mogę porzucić, rzekł Sawieljicz. Co powiedzą na to twoi rodzice?

Znając upór jego, próbowałem przezwyciężyć starego otwartością:

— Mój przyjacielu, Archip Sawieljicz! powiedziałem. Nie odmawiaj, bądź moim dobroczyńcą; usługi nie potrzebuję, a nie będę spokojnym jeżeli Marja Iwanowna uda się w drogę bez ciebie. Służąc jej służysz mnie, gdyż postanowiłem żenić się z nią gdy wypadki pozwolą na to.

Tu Sawieljicz stanął zdziwiony.

— Żenić się! powtórzył. Dziecko chce się żenić! A co powie ojciec? mama co pomyśli?

— Zgodzą się, z pewnością, zgodzą, odrzekłem: gdy poznają Marję. Spuszczam się na ciebie. Posiadasz ufność mych rodziców, wstawisz się za nami, nieprawdaż? Stary był wzruszony.

— Oh, Piotr Andreicz! odrzekł. Chociaż wcześnie zamyślasz żenić się, lecz za to Marja Iwanowna taka dobra panna, że byłoby grzechem opuścić tak dobrą sposobność. Niech będzie, jak chcesz! Odprowadzę ją i będę dowodził, że takiej żonie nie trzeba posagu.

Podziękowałem staremu i położyłem się spać w jednym pokoju z Zurinem. Zaczęliśmy rozmawiać. Zurin z początku odpowiadał z ochotą; lecz później słowa jego były coraz rzadsze; aż zamiast odpowiedzi zachrapał. Zamilkłem i w końcu to samo zrobiłem.

Na drugi dzień rano udałem się do Marji. Uznała mój zamiar za dobry, i natychmiast się zgodziła. Oddział miał wyjść tegoż dnia, więc nie można było zwlekać; zaraz pożegnałem moją najdroższą, dając jej zarazem list do moich rodziców Marja zapłakała.

— Żegnaj, powiedziała cichym głosem. Czy zobaczymy się jeszcze, tego nie wiem, ale nigdy nie zapomnę o tobie. Aż do zgonu ty jeden będziesz w mojem sercu.

Nic nie odrzekłem. Nie chciałem przy świadkach oddawać się uczuciom, któremi byłem przepełniony. Nakoniec odjechała. Resztę dnia przepędziliśmy na hulatyce, a wieczorem wymaszerowaliśmy z miasta.

Było to w końcu lutego. Zima utrudniająca działania wojenne miała się ku schyłkowi, i nasi jenerałowie przygotowywali się do wspólnego działania. Puhaczew ciągle jeszcze stał pod

przemysłowego. Marszałek szlachty, prezyd. miasta i władze uniwersyteckie złożyły adresy, a oprócz tego prezyd. miasta podał carowi chleb i sól. Przy tej sposobności car przemówił do zgromadzonych w te słowa: „Przed sześciu tygodniami wyraziłem tu nadzieję pokojowego rozwiązania kwestji wschodniej. Aż do ostateczności pragnąłem oszczędzać drogą krew moich poddanych; ale usiłowania moje okazały się próżnemi, Bogu inaczej się podobało. Kiszeniewski mój manifest oznajmił państwu, że przewidywana chwila nastąpiła. Cała Rossja, z Moskwą na czele odpowiedziała zgodnie z mojem oczekiwaniem. Dziś, szczęśliwy jestem, iż wraz z cesarzową wyrazić mogę podziękowanie mieszkańcom Moskwy, za czynami udowodniony ich patrjotyzm. Gotowość wasza do ofiar przechodzi moje oczekiwania. Oby Bóg wam dopomógł do spełnienia naszego zadania i wojsko nasze występujące do walki za wiarę, cara i ojczyznę pobłogosławił.“ Następnie car witał z balkonu tłumy ludu i dziękował im. Po nabożeństwie w soborze Uspieńskim odbył paradę, wieczorem był na raucie u jenerał-gubernatora.

Trudnoby wyliczyć, ile już złamanych traktatów zawarto „w imię świętej trójcy!“ A zawsze tam się zdarza, że gdy dwóch zapaśników występuje na pole walki, każdy z nich bierze jakby w arendę opatrzność. Teraz znowu car, w przemówieniu swem powyżej przytoczonem, rozczula się nad „drogą krwią wiernych swych poddanych“ i wzywa boskiej pomocy w walce za „wiarę, cara i ojczyznę“. Sułtan ze swojej strony przybiera tytuł „obrońcy wiary“. Ale padyszach może uczynić to z czystem sumieniem, gdyż ze swojej strony nie stawił nigdy przeszkód zawarciu pokoju i uczciwie prowadził sprawę aż do granic samobójstwa niemal, poświęcając zgodzie co tylko można było.

Podobnież mizerne wrażenie jak moskiewskie odwołanie się do Pana Boga, sprawiają usiłowania rumuńskich stronników Rossji, zmierzające do wytłumaczenia się ze sprzeniewierzenia państwu zwierzchniczemu. Niedawno Cogolniceanu uchylał się od zawarcia konwencji z Turcją pod tym pozorem, iż w takim razie Rumunja stałaby się placem boju. Teraz ten sam Cogolniceanu, który do spółki z Kuzą przeprowadził zamach stanu i polityczne wiarołomstwo profesyjnie praktykuje, ośmiela się oskarżać Turcję przed Europą, iż ta w celu własnej obrony zamierza użyć najzupełniej przez strategję usprawiedliwianych środków, a mianowicie przez zburzenie kilku miast nie dopuścić nieprzyjaciela do tego, by się w nich usadowił i ufortyfikował. Podajemy tu in extenso ten osławiony dokument rządu rumuńskiego datowany 23. kwietnia:

„Rząd książęcy powziął do wiadomości depeszę, którą w. wysokość (Safvet pasza, turecki minister spraw zagranicznych) wystosowałeś 22. kwietnia do j. wysokości księcia Rumunji.

„Treść tej depeszy, żądającej od nas, byśmy w porozumieniu z cesarską armją powzięli militarne środki dla odparcia rossyjskiej inwazji, jest zbyt poważnej natury, aby władza wykonawcza mogła wziąć na siebie wynurzenie swego zdania.

„Mam zatem honor podać do wiadomości w. wysokości, że jedno tylko parlament rumuński ma prawo stanowienia o tem, czy Rumunja ma wziąć udział w wojnie i w skutek tego wyjść z granic neutralności, która zresztą tak przez samą Portę jako też przez mocarstwa poręczające zaleconą jej była.

„Parlament zatem zwołany został na sesję nadzwyczajną na dzień 26. kwietnia. Zaraz po sprawdzeniu nowych wyborów do senatu sytuacja polityczna, a przedewszystkiem depesza w. wysokości polecone będą ciałom prawodawczym jako sprawy nagłe.

„Bezpośrednio następnie pospieszę udzielić cesarskiemu rządowi postanowienie naszego parlamentu.

„W. wysokość, dziś pierwszy minister rządu konstytucyjnego i parlamentarnego, nie będziesz wymagał od rządu rumuńskiego by ten naruszał postanowienia konstytucji uznanej przez Europę i nie zasięgnąwszy poprzednio zdania narodu, wyrażał się w sprawie takiej wagi jak ta, która stanowi treść depeszy w. wysokości.“

W znanym swym okólniku Safvet pasza trafnie postawił to pod pręgierzem opinji publicznej.

Od czasu jak dzień każdy wykrywa coraz wyraźniej obłudę moskiewsko-rumuńską, ze wszech miar należy zwrócić uwagę na oburzenie jakie w ludowych sferach angielskich przeciw Moskwie się ujawnia. Zapewne że nie później jak w tych dniach Europa nie pozostanie w wątpliwości co do rzeczywistego usposobienia angielskiego parlamentu, gdy ten przez cały śmietnik gladstonowskich rewolucyj przejdzie do porządku dziennego. Jeden z wiarogodnych korespondentów z Londynu tak opisuje obecnie panujące usposobienie w Anglji. Gladstone znowu zblamował się należycie swemi poniedziałkowemi interpelacjami. Poczciwina ten w kwestji wschodniej wygadał się i wypisał ostatecznie. Ponieważ wsteczne stronnictwo nie chce iść dalej razem z nim, więc Gladstone stawi zapytania we własnem swem imieniu. Ale wkrótce wyjaśnią mu jego stanowisko. Liberały i ich tutejsze dzienniki przemawiają tonem zupełnie z innego tonu aniżeli poprzednio. Gdyby dziś Rossja wypowiedziała wojnę Anglji, cały kraj byłby jednozgodnym i wszelka opozycja przeciw rządowi ustałaby. Gdy Rossja odniesie stanowcze korzyści na polu bitwy, w takim razie zbrojna interwencja na korzyść Turcji jest nieunikniona, wraz z Austrją, czy też bez niej, pomimo wszelkich oświadczeń neutralności.“

Następującą ciekawą wiadomość podaje Hon: „Przyjaźń między Turkami a Węgrami teraz jest otwarcie przed całym światem i w sposób tak uroczysty ujawniona, iż imponujący ten fakt rozruszał nie tylko dyplomację, ale i koryfeuszów rzymskiego kościoła. Faktem jest mianowicie, że wydział misyjny rzymskiej kurji już dawniej zwracał wielką uwagę na nawracanie w Turcji; dwór watykański kilkakrotnie i w sposób demonstracyjny okazywał swe sympatje Turkom. Wypadki ostatnich czasów spowodowały jezuickich misjonarzy do korzystania ze sposobności. Jeneralny wikary jezuitów zgłosił się obecnie do prymasa węgierskiego z prośbą, by do wielkiej misji, mającej nawracać Turków, mogło przyłączyć się kilku jezuitów węgierskiej narodowości, ponieważ, zważywszy na ostatnie wypadki, można spodziewać się powodzenia misji przy współudziale Węgrów.

Wojna.

Wiadomości petersburskich gazet, dzisiaj do nas doszłych, sięgają tylko po dzień 2. b. m. Z nad Dunaju nic nie donoszą, z pod Karsu zaś tylko tyle, żeł. bm. cernowanie Karsu zostało dokonanem, i że ludność miejscowa z zapałem garnie się pod protekcję moskiewską, ale to z takim zapałem, że podają nawet prośby, by pozwolonem jej było walczyć przeciw Turkom, to też Loris Melików, uwzględniając ten zapał, wydał rozkaz sformowania pułku jazdy z armeńczyków i kurdów. Jaki rezultat rozkazu po dniu 3. maja, w którym to dniu Moskwa uległa znacznej porażce, dowiedzieli się już zapewne Moskale. Z pewnością ani jeden jeździec nie zgłosił się do obozu prawosławnego.

Wyżej wymieniony jenerał donosi także o zapale, jaki ma panować pomiędzy góralami gubernii katajskiej, w kraju Zakaukazkim. Formują niby to oni ciągle sotnie z ochotników.

Dowódca rossyjskiej armji ks. Mikołaj przybył 6. maja do Gałaczu dla obejrzenia pozycyj na dolnym Dunaju. Ma on wszelkie powody być zadowolonym, gdyż, dzięki fatalistycznemu spokojowi Turków, Moskale, w ciągu czternastu dni, jakie upłynęły od czasu przekroczenia rumuńskiej granicy, doszli do ważnych rezultatów, które ich kropli krwi nie kosztowały. Poszczęściło im się tak, że ważny most pod Barboszi znaleźli nietkniętym, że mogli zająć wyżyny pod Braiłą, Gałaczem, Reni i Izmaiłem, usypać tam szańce, uzbroić je i odnogę Dunaju między Braiłą a Reni zabezpieczyć przeciw tureckim monitorom torpedami i ewentualnem rzuceniem mostu. Mniej zadowolony będzie książę z pogody utrudniającej rozlokowanie wojsk wzdłuż Dunaju. Przejdzie jeszcze kilkanaście dni, nim Moskale będą mogli przystąpić do sforsowania przejścia Dunaju.

Według wiadomości z Tekucz, rossyjskie prawe skrzydło posuwa się ku Bukaresztowi. Według innych źródeł oddział rossyjski wszedł do Urziceni nad Jałomnicą na połowie drogi między Bukaresztem a Buseo. Pod samym Bukaresztem przy stacji kolejowej Zurbana ma być założony wielki obóz, specjalnie dla kawalerji. Poczyniono już tam potrzebne wymiary i zwieziono znaczną ilość furażu. Założenie wielkiego kawaleryjskiego obozu pod Bukaresztem oznacza, że Moskale nie zamierzają daleko po za stolicę rozciągać swego frontu; wystawiony tam silny kawaleryjski korpus widocznie będzie miał za zadanie osłaniać prawe rossyjskie skrzydło przeciw zaczepnemu wystąpieniu Turków z wyższego Dunaju. Teren na południe-zachód od Bukaresztu bardzo nadaje się do znacznego rozwinięcia kawalerji. Z Tekuczu również donoszą, że Moskale koleją żelazną sprowadzają tam pontony, pod Serbenestie spuszczają na Seret a ztamtąd do Barboszi, gdzie zgromadza się materjał do budowania mostu.

O pobycie cara w Odessie otrzymaliśmy następujące szczegóły: „Dnia 2. maja, car odbył przegląd wojsk na polach Kulikowskich, poczem zwidził baterje w porcie odesskim, które bez przerwy strzelały. Przy tej sposobności zrobiono w porcie doświadczenia z torpedami. Pięć statków parowych otrzymało rozkaz podpłynąć pod stare okręta, które unosząc się na pełnem morzu, oznaczały flotę turecką, i pod takowe podłożyć torpedy. Okręty wyleciały w powietrze ze straszliwym łoskotem, a statki torpedowe wróciły do portu w najlepszym stanie. W Odessie wojska nie ma; ostatnie pułki opuściły miasto temi dniami i stoją w okolicy. Handel i przemysł zupełnie upadły, drożyzna niesłychana, miasto wyludnione.“

Dziennik angielski *Daily News* otrzymał od swego specjalnego korespondenta, znajdującego się w obozie moskiewskim, następującą wiadomość o legjonach bułgarskich: „W Kiszeniewie utworzono z emigrantów bułgarskich 2 bataljony, którym dodano kilkaset żołnierzy i wszystkich moskiewskich oficerów. Inny oddział Bułgarów znajduje się w Rumunji, gdzie formują także osobny batalion. Naczelny wódz armii liczy na pewne, że legjon Bułgarów wzrośnie wkrótce do 10 000 ludzi.“

Z Bukaresztu pisze korespondent *Pressy* d. 3. maja: „Wiadomości, jakie tu wczoraj nadeszły z Londynu o mobilizacji armii i floty angielskiej, zrobiły w Rumunji wielkie wrażenie. Wśród takich okoliczności nikt już nie wierzy, aby wojna mogła być zlokalizowaną. Dlatego to rząd rumuński postanowił teraz zmobilizować całą armję. W tutejszych kołach urzędowych panuje przekonanie, że Austrja wkroczy do Bośnji i Hercogowiny, i w ten sposób pójdzie w zgodzie z Moskwą (?) Drożyzna robi się tu coraz większa. Niektóre artykuły podskoczyły o 100, a nawet o 300 procent. Jedno tylko mięso do tej chwili jeszcze nie podrożało.“

Według tegoż samego źródła, słoty w Rumunji nie ustają; od roku 1865 nie pamiętają tak szkaradnej pogody. Tysiące wozów transportowych zastrzęga w błocie i przeszkadza posuwaniu się wojsk.

Do Bukaresztu nadeszła dnia 3. maja depesza od prefekta Braiły z zawiadomieniem, że tegoż dnia trzy tureckie monitory na kotwicy przed nim stojące o godzinie 11-tej rano otworzyły ogień na Moskalów, zajętych urządzaniem bateryj z działami ciężkiego kalibru pod Braiłą. Flotyla turecka prawdopodobnie dowodzona przez Hobarta paszę, przybyła przed kilku dniami z Gałaczu i składała się wtedy z 17 statków, częścią łodzi kanonierskich, częścią uzbrojonych parowców transportowych, tudzież z trzech monitorów. Ten pierwszy atak Turków każe zamilczeć pogłoskom, szerzonym w Rumunji, że Turcy postanowili czekać na atak moskiewski i nie występować zaczepnie na terytorjum rumuńskiem.

Dwie moskiewskie dywizje i liczna artylerja przybyły do Braiły i umieściły się nad brzegiem Dunaju. Powszechnie utrzymują, iż ogień rozpoczęli Turcy dla przeszkodzenia robotom rossyjskim. W każdym razie jednak flota turecka nie utrzyma się, gdy Moskale zaciągną pozycyjne swe działa. O dwieście kilometrów od Braiły na bułgarskim brzegu przy odnodze Dunaju znajduje się małe ufortyfikowane miasteczko Maczyn, dokąd Turcy ściągnęli dziesięć pułków piechoty.

Na wyżynach pod Gałaczem wystawili Moskale silne baterje, w porcie nagromadzają znaczny materjał do budowania mostów.

Statystyczny wykaz rumuńskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podaje, że 2. maja do godziny 11 wieczorem weszło do księstw 110.000 Moskalów, w tem 95000 piechoty i artylerji, 15 konnicy wraz z kozakami i rossyjskimi czerkiesami. Do soboty wieczorem znajdowało się w księstwach 200 000 żołnierzy rossyjskich.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. maja. Głosy dzienników peszteńskich o oświadczeniach ministerjalnych w sprawie wschodniej tchną, jak donieśliśmy, jednomyślnie niezadowoleniem. Najprzychylniej zapatruje się jeszcze *Pester Lloyd*, który wyraża bezwarunkowe zaufanie do osoby hr. Andrassego, i mniema, że powołanie się na patrjotyzm i ofiarność ludów, tudzież zbrojność monarchji uczynione zostało zbyt serjo, izby w danym razie nie miał być użytek zrobiony z tych środków. *Naplo* jest pessymistą i zarzuca, że polityka monarchji porzuciła sta[illegible] punkt, i czeka na potop, przed którym tru[illegible] będzie się uchronić. *Hon* oświadcza, że na ofiarność ludów wtedy tylko będzie mógł rząd liczyć, jeżeli się zwróci przeciwko zaborczym zachciankom Moskwy.

Kelet Nepe, organ [illegible] konserwatystów, uważa odpowiedź ministerja[illegible] za bardzo banalną i niedostateczną w chwi[illegible]edy wschodnie interesa monarchji już są [illegible]e. *N. Pest. Journal* powiada, że odpowi[illegible] dyplomatycznie srubowaną, omylającą [illegible] oczekiwania, bo wymknąć z niej może [illegible]o albo przymierze z Moskwą albo front prz[illegible]wko Moskwie. *Nemzeti Hirlap* spodziewa się, że [illegible]isza dla tego tylko nie odpowiedział ściśle na interpelację Somsicha, dotyczącą przeszkód w swobodnej żegludze na Dunaju, że wkrótce będzie mógł coś pomyślniejszego powiedzieć.

Istotnie zapowiadają dziś, że odpowiedź ta nastąpi. Hr. Andrassy ma skorzystać teraz z przerwy zatargów dyplomatycznych i wyjechać na wieś do Węgier.

Deputacje regnikolarne w sprawie wymiaru kwot na wspólne wydatki mają się zebrać w Wiedniu d. 15. bm.

Kronika.

Lwów d. 8. maja.

Wagony austrjackie i Moskale. *Montags Revue* pisze: „I dziś kilka dzienników zawiera doniesienie o używaniu austrjackich wagonów do transportu wojsk moskiewskich. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że wszystkie te doniesienia są fałszywe. Przed kilku miesiącami jeszcze rząd cesarski wydał najostrzejsze zakazy przeciwko temu, a ścisły nadzór nad wykonaniem tych zakazów nie skonstatował dotąd ani jednego przekroczenia takowych.“ Nie wiemy, kto upoważnił rzeczone pismo do takiego zaprzeczenia, ale na podstawie doniesień, któreśmy umieścili, twierdzimy kategorycznie, że zaprzeczenie to jest fałszywe, i chyba ma tendencję do zatarcia prawdy lub uchronienia dotyczących dyrektorów od śledztwa, którego się domagamy.

Adres Polek do komandora Piotra Venturi syndyka miasta Rzymu opiewa: Czcigodny panie! Na wiadomość o uczczeniu największego z naszych wieszczów przez wieczne miasto Rzym na Kapitolu, wszystkie serca polskie zadrżały z radości. Wszyscy też zacni i prawi obywatele naszego kraju, wszyscy gorliwi patrjoci i miłujący swoją nieszczęśliwą, udręczoną ojczyznę synowie, pospieszyli z przesłaniem na ręce twoje czcigodny panie najserdeczniejszych podziękowań. Ile razy szło o okazanie światu gorących uczuć dla naszej nieszczęśliwej męczennicy, ile razy potrzeba było dowieść, że duch narodu, pomimo ciągłych udręczeń wrogów żyje i nigdy żyć nie przestanie, tyle razy Polki na wzór Klelii, Porcyi, Kornelii i tylu innych na całą wieczność sławnych z patrjotyzmu matron rzymskich, nie pozwalały się wyprzedzić, w udowodnieniu tych uczuć, swoim ojcom, mężom i braciom, lecz szły z nimi razem ręka w rękę. Adam Mickiewicz jako najwyższy genjusz narodowy, jako najlepszy i najtkliwszy z synów naszej biednej ojczyzny, jest uosobieniem dążności całego narodu, wiecznym i nieustannym protestem przeciw ugniatającej nas przemocy wrogów. Cześć zatem oddana mu i uznanie jego zasług przez Rzym, ognisko cywilizacji, nie mogło pozostać dla Polek obojętnem. Wszystkie też kobiety polskie, tak te, które same są w stanie przemówić, jak i w imieniu tych, którym ciężka dłoń wroga wyrazy wdzięczności na ustach zatrzymuje, szlą ci panie z głębi przepełnionego wdzięcznością serca cześć i dziękczynienie.

Adres ten podpisywać można w księgarniach Bełzy i Wilda.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 9. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Towarzystwo Harmonja urządza na dochód utrzymywanej przez siebie kapeli miejskiej, zabawę d. 3. czerwca b. r. w ogrodzie strzeleckim. Byłoby do życzenia, żeby w tym dniu żadne inne stowarzyszenia nie dawały festynów.

Na umundurowanie kapelistów „Harmonji“ ofiarował p. Mendel Penzias, obywatel i szynkarz, starozakonny, 10 gld.

Awans majowy w armji wspólnej. W oddziałach strzeleckich mianowani: kapitanem 1ej klasy Karol Schima kapitan 2 kl.; kapitanami 2 kl. porucznicy Miecz. Andrzejowski i Emil Schmidt, pierwszy w 28mym, drugi w 30 batalionie; porucznikiem podporucznik Karol Budziński w 16 batalionie; podporucznikami kadeci zastępcy oficerów Bazyli Marcyniuk i hr. Gustaw Karwiński, pierwszy w 30 batalionie, drugi w tyrolskim pułku strzelców cesarskich.

W oddziałach jazdy mianowani rotmistrzami 1 klasy rotmistrze 2 klasy i porucznicy: Emil Rieger w 4 pułku ułanów, Fr. Bayer Bayersburg w 9 pułku dragonów, bar. Karol Dlanhowesky Langendorf przydzielony do świty arcyks. Karola-Ludwika nadliczbowy w 2 pułku ułanów z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, Henryk Nahlik w 5 pułku ułanów, hr. Guinter Stollberg-Stollberg z 6go w 2m pułku ułanów, Karol Therr w 9 pułku dragonów.

Porucznikami jazdy mianowani podporucznicy: Michał Dębicki w 8 pułku huzarów, bar. Mich. Forgatsch w 6 pułku ułanów, Tad. Jabłoński w 11 pułku dragonów, Aleks. Kościcki w 11 pułku ułanów, Jan Kunkl w 3 pułku ułanów, Julj. Iskierski, Ludwik Metzler w 9 pułku dragonów, Ant. Schumann w 8 pułku ułanów, Wacław Kohoutek w 9 pułku drag., Stan. Danek w 6 pułku ułanów, bar. Winc. Graff w 8 pułku ułanów, Ant. Rotter w 9 pułku dragonów, Karol Froschmayer-Scheibenhof w 3 pułku ułanów.

Podporucznikami jazdy mianowani kadeci zastępcy oficerów: Józef Veith w 11 pułku ułanów, Adolf Maschke w 6 pułku ułanów, Adolf Trenkle z 14go pułku dragonów w 8 pułku ułanów, Józef Popowski w 1 pułku ułanów, Karol Czaderski, Wład. Załęski w 10 pułku dragonów, Henryk Kematmüller w 6 pułku ułanów, Bol. Komarnicki w 8 pułku ułanów, Jan Werner z 12go w 9 pułku dragonów, Wiktor Gross z 14 pułku dragonów w 8 pułku ułanów, bar. Herman Oberländer z 6 pułku dragonów w 6 pułku ułanów, bar. Korn. Wallisch z 11go w 9 pułku drag., hr. Feliks Harnoncourt-Unverzagt w 3 pułku ułanów, bar. Ludwik Fischer z 4go pułku ułanów w 6 pułku huzarów, Ant. Bogusz w 11 pułku ułanów, Jul. Wierzbicki w 7 pułku ułanów, Leop. Eckhardt z 12go w 9 pułku dragonów, Fr. Innhofer-Innhof w 9 puł. drag., Karol Löffler w 13 pułku ułanów, Wojc. Tokarski w 4 pułku ułanów, Kaz. Łączyński w 7 pułku ułanów, Gottfryd Rodt w 1 pułku ułanów, bar. Hugo Fröhlich Salionze w 8 pułku ułanów, Adolf Zwilling w 1 puł. ułanów, Artur Heidmann w 3 pułku ułanów, Wilh. Pivnicka w 6 pułku ułanów, Stan. Godlewski w 11 pułku ułanów. (C. d. n.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 8. b. m. na dochód panny Marco „Purytanie,“ opera w 4 aktach Belliniego.

* W przyszły piątek na dochód pana Bolesława Ładnowskiego „Romeo i Julja“ trajedja w 5 aktach Szekspira. Samo zanotowanie tego, zdaje nam się, powinno wystarczyć, aby zapełnić teatr. Pan Ładnowski jest jedną z nielicznych w Polsce znakomitości dramatycznych, okazać swe uznanie takim osobistościom jest obowiązkiem publiczności. Przedstawienie budzi powszechne zajęcie, pierwszy raz bowiem ujrzymy p. Ładnowskiego w roli Romea.

We czwartek d. 10. b. m. będzie przedstawiony po raz pierwszy „Czarodziejka,“ komedjo-dramat w 3 aktach p. Leopolda hr. Starzeńskiego. Główne role przedstawią pani Nowakowska, pp. Ładnowski, Woleński i Kwieciński.

Stan powietrza. Dziś 8. maja + 7° R

Kraków 7 maja. W zeszłym tygodniu mieliśmy tu wesele sute co się zowie. Ożenił się równy z równą. Podczas uczty weselnej przybył telegram gratulacyjny, zgadnijcie też od kogo? O, nie zgadniecie, choćbyście cały rok zgadywali! Oto od cara Aleksandra II, miłościwie nam w Kongresówce panującego. Ten dowód pamięci i sentymentu carskiego wzruszył tak dalece pewną księżnę litewską a matkę pana młodego, iż powstawszy wzniosła toast za pomyślność cara. Towarzystwo bez protestacji spełniło puhary. Fakt godzien zanotowania, aby go historja nie uroniła przypadkiem. Owa księżna pani przemieszkująca na Litwie popiera silnie wędrówkę do papieża, na zamku jej zaś w sali recepcjonalnej, gdzie przyjmuje jenerałów moskiewskich, ściany są udekorowane portretami panującej rodziny Romanowych. W alkowie, gdzie ta dumna dama korzy się przed Panem zastępów i odbywa rekolekcje z jezuitą, sumienny jest portret Piusa IX.

Na tym to gruncie i w taki sposób arystokracja nasza umie łączyć politykę z moralnością. Na tym to zgniłym pniaku szczepią się nasze Targowice. Wszystko dla dobra kraju!

Kraków 7 maja. Krakowskie Towarz. lekarskie odbyło onegdaj zwykłe posiedzenie, na którem dr Browicz okazał ważne wyroby anatomiczno-patologiczne; dr Warszauer przedstawił chorego z bólem nerwowym twarzy; prof. dr Blumenstok podał swe uwagi nad zwęgleniem zwłok ze stanowiska sądowo-lekarskiego; dr Humiecki mówił o kurczliwości śledziony a dr Wurst pokazał nowy materjał do opatrywania oczu po operacji. W bardzo ożywionej nad temi przedmiotami dyskusji wzięło udział wielu członków. Wreszcie wybrano dr. Modesta Humieckiego w Krośnie członkiem korespondentem Towarzystwa. — Wczoraj odbyło się w dalszym ciągu walne zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek, na którem zgromadzenie wybrało nowy wydział z 9 członków złożony. Bezwzględną większością głosów wybrani zostali: Antonina Zubrzycka, Seweryna Górska, Karolina Krynicka, Rozalja Rylska, ks. kan. Serwatowski, Antoni Marfiewicz, dr Schmidt radca magistr., Piotr Umiński refer. mag., dyr. Jul. Maciołowski.

Z powodu ajentów namawiających lud do wychodźtwa do Ameryki, a szczególnie do Brazylji, pisze *Polit. Corr.*, że szczególne w Galicji błędne między ludem krąży mniemanie, jakoby rząd brazylijski przyznawał wychodźcom z Europy jakieś korzyści lub ułatwienia, tak, iż dość, aby wychodźcy dostali się do Antwerpji, a ztamtąd będą bezpłatnie przewiezieni do Brazylji. W Antwerpji ajent werbujący do Brazylji Jan Schultz zawiadomił konsulat austrjacki w tem mieście o takich fałszywych wieściach pod względem bezpłatnego przewozu wychodźców. Przeciwnie całą drogę muszą własnym kosztem opędzić.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie zostało powiększone pięknym i kosztownym darem śp. dr. Jana Oszackiego, który jeszcze za życia ofiarował do zbiorów muzealnych kolekcję wypchanych ptaków a przytem innych okazów i część swej biblioteki z działu nauk przyrodniczych; razem 636 okazów i 49 dzieł w 96 tomach.

Z Turczańskiego. Dnia 11. maja mają być przeprowadzone wybory z gmin do rady powiatowej. Małe są nadzieje, aby one wypadły w myśl dobrze dla kraju życzących. Moskalofile rozwinęli oddawna silną agitację i usposabiają ciemny lud do głosowania podług ich woli. Szczególnie starania ku temu łożą ksiądz Czajkowski z Butli i znany z swych czynów ksiądz Salomon z Komarnik. Człowiek ten niejednokrotnie odebrał już odpowiednią odprawę za moskalofilskie propagandy i za wdzieranie się w zacisza domowe swych parafjan; niejedna para wołów, grunt lub dziesiątka za pogrzeb z krzywdą pozostałej familji, przeszła na własność nienasyconego tego prowodyra. Niejedno przekleństwo jego owieczek cięży na nim i jakby na dowód kary bożej już trzecie z rzędu dziecko, z których dwoje przy życiu pozostaje, niepodobne jest z twarzy nietylko do człowieka ale nawet i do zwierzęcia. Jednak tym wszystkim nie zrażony, nie zmienia swego postępowania, a parafjanie jego chociaż przycisnięci niezliczonemi nadużyciami, znoszą to wszystko nie bez utyskiwania ale w obawie, aby w potrzebie nie doznali zawodu, a nawet i zemsty. Broda zapuszczona po pas, której noszenie przed kilkoma laty przez konsystorz zostało mu wzbronione, służy za godło jego zasad i szczególnego odznaczenia się. Chociaż nie [illegible] sprawy, aby wybory podług naszych [illegible] dły, to jednak stosunkowo przeciw liczb[illegible] znych nam żywiołów z trudnością zień[illegible] będzie można.

Z pod Zaleszczyk. Wspominaliśmy już o powodzi z przyczyn wystąpienia Dniestru w bliskości Zaleszczyk. Wezbranie to dotknęło szczególnie mieszkańców wsi Dobrowlan, w pobliżu brzegu tej rzeki położonej, cała obszerna płaszczyzna wodą zalana, sięgającą aż po górę, tworzyła jakby odnogę morską, mnóstwo ludzi było narażonych na niebezpieczeństwo utonięcia, nie mówiąc już o stracie mienia żywego i ruchomości. Otóż godzi się krom chlubnej urzędniczej gorliwości starosty hr. Dzieduszyckiego, także podnieść zasługę w niesieniu ratunku tutejszego wachmistrza żandarmerji Jakóba Lorenza i 4ch jego podwładnych. Dał on niezaprzeczony dowód, że jako wykonawczy organ bezpieczeństwa publicznego pojmuje swe obywatelsko-urzędnicze zadanie połączone z ofiarnością osobistą. I tak w Dobrowlanach był z kolegami swoimi przez 4 dnie i noce bez przerwy na miejscu powodzi, ratował sam prawie wszystko zboże w ziarnie, a około 30 osób w nocy z dachów zatopionych domów lub z wierzchołków drzew ocalając, przewiózł na miejsce bezpieczne, zresztą jedynie energji i wytrwałości owego komendanta żandarmerji zawdzięczyć ma okolica, że wkrótce komunikacja z miastem przywróconą została.

Poznań 5. maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dramatycznej konkursowej sekcje referowały co do dalszych sztuk odczytanych. Na skutek ich referatu zalecono do wspólnego czytania trzy sztuki, a mianowicie tragedje: „Gorysława i Ofiara“, oraz komedję „Dla dobra ogóln“. Pozostają jeszcze do przeczytania dwie tragedje, co do których decyzja nastąpi na przyszłem posiedzeniu, które się odbędzie 11. bm. Dotychczas zatem z 39 zaleconych jest do wspólnego czytania sześć sztuk.

Teorja: obywatele dla urzędników a nie urzędnicy dla obywateli, kołacze się wciąż w państwie konstytucyjnem, a ilustruje ją świeży wypadek następujący: W dniu 29. kwietnia zapowiedziany był w Porembach na górnym Szląsku teatr amatorski, na który znaczna liczba gości przybyła. Teatr jednakowoż nie odbył się, ponieważ władza policyjna miejscowa zakazała go dla tej przyczyny, że w polskim języku miał się odbyć, a nie ma żadnego policjanta, któryby język ten rozumiał. Dziwną jest to rzeczą, że władze potwierdziły statuta stowarzyszenia, a teraz się cofają, bo statuta obejmują także odbywanie teatrów, jak to § 11 opiewa: „Większe zabawy i teatra, zarząd od czasu do czasu naznacza.“ Kwestję co do zakazania teatru przedłożoną zostanie wyższej władzy do rozstrzygnięcia.

Wiedeń 7 maja. (Kronika wiedeńska.) Poseł moskiewski Nowikow przeniósł się na letnie mieszkanie do Vöslau.

Sekretarz tutejszego poselstwa tureckiego Falcon Effendi został mianowany radcą poselstwa.

Według wiadomości, które nadeszły z Rzymu, arcybiskupi z Wiednia i Salzburga otrzymają kardynalskie kapelusze.

Paryż 5. maja. (Drobiazgi paryskie). Pojawiło się w druku nowe dzieło Juljusza Verne, p. t. „Indje Czarne“. Autor, ze znanym talentem, z faktów naukowych i ekonomicznych wysnuwa w niem niezmiernie zajmujące sytuacje, pełne niespo-

Orenburgiem, nie zwracając uwagi, że tymczasem oddziały wojska rządowego coraz go bardziej ze wszech stron otaczać poczęły. Wsie, które się były zbuntowały, przychodziły do posłuszeństwa na widok wojsk naszych; bandy rozbójników wszędzie uciekały przed nami, i wszystko przepowiadało prędkie i szczęśliwe zakończenie wojny.

Wkrótce książę Golicyn pod Tatiszewą rozbił Puhaczewa, oswobodził Orenburg, i zdawało się, że zadał powstaniu ostatni stanowczy cios. Zurin był w tym czasie odkomenderowany przeciw zbuntowanym Baszkirom, którzy pierwej uciekli, nim my ich widzieli. Wiosna zastała nas w tatarskiej wiosce. Rzeki rozlały, i drogi zostały niepodobne do przebycia.

Puhaczewowi udało się uciec. Zjawił się w Symbirsku w zakładach hutniczych, zebrał nowe bandy i znów począł rozbijać. Dowiedzieliśmy się wkrótce o wzięciu Symbirska, dalej o zdobyciu Kazania i o pochodzie samozwańca na Moskwę. Można sobie wyobrazić przerażenie dowódców naszych, którym ani do głowy nie przyszło, żeby Puhaczew mógł powtórnie wrócić do sił. Zurin otrzymał rozkaz przeprawienia się przez Wołgę.

Nie będę opisywać naszej wyprawy i końca wojny. Powiem tylko, że niebezpieczeństwo było nader groźnem. Władze rządowe wszędzie uciekały przed śmiałym samozwańcem; ludność albo go uznawała za cara, albo w lasach się kryła. Bandy rozbójnicze mordowały i rabowały bezkarnie; naczelnicy oddziałów samowolnie karali i ułaskawiali; stan kraju był przerażający... Nie daj Boże być świadkiem buntu podobnego! Bunt rossyjski, to bezmyślność połączona z okrucieństwem.

Puhaczew uciekł ścigany przez Michelsona. Wkrótce otrzymaliśmy wiadomość o pojmaniu samozwańca, a zarazem i rozkaz wstrzymania wojennych działań. Wojna była skończoną. Nareszcie mogłem pojechać do rodziców! Myśl, że wkrótce padnę im do nóg i zobaczę Marję, o której nie miałem żadnej wiadomości, uradowała mię niewypowiedzianie. Skakałem, jak dziecię. Zurin śmiał się i mówił wzruszając ramionami.

— I tobie żenić się, takiemu dziecku!

Jednakże dziwne uczucie zatruwało moją radość. Żałowałem Puhaczewa; żałowałem, że nie poległ na placu walki. Myśl o nim łączyła się z myślą wolności o wybawieniu Marji z rąk Szwabrina.

Zurin dał mi urlop. Za kilka dni miałem już znów znaleźć się wśród mej rodziny i znów zobaczyć moją ukochaną Marję, gdy wtem niespodziany wypadek zmusił mię do pozostania w miejscu.

W dniu naznaczonym do odjazdu, w chwili, gdy przygotowywałem się do drogi, Zurin wszedł do mego pokoju, trzymając w rękach papier. Coś mię tknęło w serce. Przestraszyłem się sam nie wiedząc czego. Zurin wysławszy mego dieńszczyka i rzekł, że ma do mnie ważny interes.

— Co takiego?! zapytałem mocno niespokojny.

— Mała nieprzyjemność, odpowiedział podając mi papier. Przeczytaj, co teraz otrzymałem.

Zacząłem czytać. Był to sekretny rozkaz do wszystkich naczelników aresztowania mię, gdzie będę złapanym i natychmiastowego odesłania do Kazania, pod sąd wojenny ustanowiony w sprawie Puhaczewa.

— Nie ma co robić! rzekł Zurin. Muszę spełnić obowiązek. Zapewne wieść o twoich przyjacielskich podróżach z Puhaczewem, doszła do rządu. Spodziewam się, że rzecz nie weźmie złego obrotu i że usprawiedliwisz się przed komisją. W drogę więc.

Sumienie miałem czyste; sądu nie obawiałem się, lecz przykro mi było odłożyć chwilę słodkiego spotkania, może na kilka miesięcy. Kibitka była gotową, wsiadłem do niej w towarzystwie dwóch huzarów z obnażonemi szablami.

(C. d. n.)

dziamek i dramatycznego interesu. Dodamy tu, że J. Verne widocznie nie źle wychodzi na swych utworach; gdyż oto np. donoszą z Hawru, iż przybył tam na pokładzie własnego swego jachtu St. Michel, który kazał sobie wybudować w tamecznym porcie dla przejażdżek po morzu. Sądzimy, że nie wielu jest „żyjących z pióra“, którzy mogliby pozwolić sobie na podobny zbytek.

W Paryżu 20. i 21. b. m. ma się odbyć doroczny wielki konkurs orfeoniczny. Do tej pory zapisało się do udziału w nim dwieście pięć rozmaitych towarzystw, co razem przedstawi pięć do sześciu tysięcy wykonawców. Jako muzyka honorowa figurować będzie kapela gwardji republikańskiej. W roku 1864 występowała w tym charakterze muzyka pruskiego 34. pułku piechoty, pod dyrekcją kapelmistrza Parlowa. Podejmowano ją bardzo gościnnie i wznoszono liczne toasty na cześć braterstwa ludów przy pożegnaniu. Powitano się znowu w r. 1870.

Przeszłej środy dyrektorowie teatru Vaudeville obchodzili setne przedstawienie sztuki Wiktora Sardou „Dora“ wieczerzą i balem w teatralnem foyer. Zaproszeni byli, oprócz Sardou tylko sami artyści i artystki w liczbie pięćdziesięciu czterech osób. Damy ukazały się po większej części w kostjumach, w jakich występują w rolach sztuk Sardou. Bawiono się do godziny piątej rano. Przedtem jeszcze dyrekcja rozdała gratyfikacje wszystkim figurantom, oficjalistom i maszynistom teatralnym. Dodamy tu, że do tej pory przedstawienia „Dory“ dały dyrekcji 506.000 franków dochodu brutto.

W ostatnim numerze *Charivari* znajdują się dwie karykatury Chama. Jedna z nich, mająca wyobrażać rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Turkami a Moskalami, przedstawia jak strony ciskają na siebie dziennikarskiemi sprawozdaniami z pola bitwy. Na drugiej nareszcie redaktor z ostrożności otwiera paczki, tylko co nadesłane mu ze Wschodu i znajduje w niem jedną rękę i nogę, z wyjaśnieniem, że są to specjalne części jego specjalnego reportera.

Książę Czetwertyński, który w Peszcie urządził sobie prawdziwie królewskie mieszkanie, o czem donosiliśmy onego czasu, otrzymał teraz rozkaz, aby na czas wojny powrócił do kraju. Dowiadujemy się o tem z ostatniego numeru *Pester Lloyda* z dnia 5. bm. Tak więc potwierdza się nasze dawniejsze doniesienie, że car wezwał osobnym ukazem wszystkie rodziny arystokratyczne, mieszkające za granicami carstwa, aby na czas wojny powróciły do kraju.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 7. bm. Licytacje. Realność pod l. 24 w Tartakowie (powiat Sokal). Cena wywołania 400 zlr. — Realność pod l. 8 w Posadzie jasielskiej (powiat Rymanów). Cena wywołania 168 zlr.

Towarzystwo kredytowe miejskie

odbyło 29. kwietnia br. pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa Pr. Bałutowskiego w obecności notarjusza Murawieckiego.

Zebrało się 61 członków Towarzystwa ze 111 głosami.

Ponieważ sprawozdanie dyrekcji zostało wszystkim obecnym rozdane, zgromadzenie uwalnia dyrekcję od czytania. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się:

„Liczba członków naszego towarzystwa z końcem 1876 r. wynosiła już 15.508, po większej części właścicieli nieruchomości — członkowie podpisali udziałów na sumę 384.020 zlr.; suma ta gdyby była została wpłaconą, byłaby, pomimo wyżej przytoczonych przeszkód, przez wydawanie jej na zaliczki za poręką, dała nam możność rozwinąć się o tyle, że obok wpływających wkładek oszczędności — bylibyśmy w stanie najpotrzebniejszych obdzielić członków.

Stało się przecież inaczej; członkowie podpisawszy tak znaczną sumę wypłacili na nią jedynie 74.719 zlr. 62 ct. i zaczęli żądać natychmiast bądź pożyczek, bądź zaliczek — nie uwzględniając wcale, że zarząd o tyle tylko obdzielać ich może, o ile na to starczy środków. Do tego rozsiewane wieści częścią słuszne, częścią niesłuszne, zachwiały wiarę; zaczęto wycofywać wkładki oszczędności i zarząd tem raźniejszy wobec dawniej przyjętych zobowiązań widział się zmuszonym nie tylko wstrzymać dawanie zaliczek, ale z całą energją pilnować regularnego uiszczania się z wydanych.

O ile trudnem w tym względzie było położenie zarządu, dość nadmienić nic przed wami szanowni panowie nie ukrywając, iż częstokroć, sami mając drugich chronić od lichwy, zmuszeni byliśmy lichwiarskie opłacać procenta — honor atoli towarzystwa wymagał by przyjęte zobowiązania, o ile to było w naszej mocy, punktualnie były wypłacane. W obecnej chwili zobowiązania te w porównaniu z poprzednio przyjętemi są już bardzo małe i od was tylko panowie zależy, aby uchwaliwszy dalsze wpłaty na podpisane udziały, nie tylko ulżyć zarządowi w wywiązywaniu się z przejętych zobowiązań, ale wlać nowe życie w działalność i rozwój towarzystwa.“

Przedłożony walnemu zgromadzeniu bilans obejmuje następujące cyfry:

Aktywa: Gotówka 8.816 46 zlr., pożyczki hipoteczne 99.035 05 zlr., zaliczki na kredyt osobisty 85.759 27 zlr., obligacja renty austr. na 100 zlr. po kursie 61·75 zlr., weksle 5.900 zlr., z rachunków różnych 2 545 82 zlr., inwentarz 3 622 41 zlr., z rachunku kosztów założenia 49.969 80 zlr., z rachunku odsetek przenośnych 9.979·52 zlr. — suma 265.690 08 zlr. w. a.

Pasywa: Fundusz rezerwowy 20.829 12 zlr., kapitał zakładowy (wpłacone udziały) 74,719·62 zlr., sprzedane listy dłużne 52.900 zlr., wkładki oszczędności 81.475 83 zlr., rachunki bieżące 18.030 18 zlr., akcepta 10.730 zlr., kupony listów dłużnych za II. półrocze 1876 = 1.548 zlr., rezerwa podatkowa 848 65 zlr., procenta od udziałów 4.304·63 zlr., odsetki przenośne 31·86 zlr., zysk 272·19 zlr. — suma 265.690 08 zlr.

Do sprawozdania dyrekcji sekretarz rady nadzorczej p. Pini dał następujące wyjaśnienia:

Główną przyczyną dlaczego Towarzystwo nie rozwinęło się należycie była ugoda zawarta przez delegatów rady zawiadowczej dr. Ignacego Czemeryńskiego i Mikołaja Pisarczuka ze spółką ajentów w Wiedniu.

Wprawdzie udało się tym panom po zwalczeniu wielu trudności wyjednać kotowanie listów hipotecznych Towarz., kosztem 18,700 gld. (między któremi było zarachowanych 1000 gld. na świętopietrze), ale samo kotowanie otwierało dopiero możność sprzedawania tych listów na giełdzie.

Celem więc zapewnienia sobie tej sprzedaży, zawarli wspomnieni delegaci umowę z osobami, które przedstawiono radzie zawiadowczej, jako mające niezmierne wpływy, wielkie zaufanie w kołach finansowych i rozporządzające wielkiemi funduszami.

Spółka ta: Strauss, Arnstein, Hess i Ertel, podjęła się sprzedania w ciągu pierwszego roku listów hipot. Towarz. za dwa miljony guld., w następnych dwóch latach po 2 milj. gld w każdym roku. Wymówiła ona sobie prowizję za pierwsze 2 milj. 6%, za drugie 4%, za trzecie 2%.

Prowizja ta wszakże nie miała być opłacaną jedynie od sprzedaży lub lombardowania listów uskutecznionego tylko przez rzeczoną spółkę, ale gdziekolwiek i przez kogokolwiekby zarząd sprzedał lub lombardował listy, musiał zawsze od tego interesu opłacać owej spółce umówioną prowizję.

Interes ten wystawiono ówczesnej radzie zawiadowczej jako jedyny możliwy, a w dalszym przebiegu zapewniający nieobliczone korzyści dla Towarzystwa.

Tymczasem, gdy przyszło do wykonania ugody, okazało się zupełnie inaczej.

Za wprowadzenie listów na giełdę wiedeńską przez kantor niższo-austr. towarzystwa zaliczyli sobie Strauss i Sp. zaraz 6% prowizji i pobrali na rachunek tejże 2,600 guld. w listach Towarz. z góry, następnie na koszta nieokreślone bliżej tytułem tzw. „faux-frais“ gotówką 2000 gld. zaś w listach 8000 guld., więc razem 10,600 guld. w listach a 2000 w gotówce.

Równocześnie wymogła ta spółka u delegatów Towarz. zawarcie ugody z pewnym reprezentantem dziennikarstwa, który wymówił sobie za popieranie interesów Towarz. w pismach publicznych i za ogłoszenia 30,000 guld., z których 10,000 guld. zaraz wypłacono.

Niekorzyści tych interesów starali się delegaci złagodzić wobec rady zawiadowczej przez powoływanie się na to, że wszystkie banki na takie cele łożą bez porównania większe koszta, i że bez takowych niepodobna działać dla dobra Towarzystwa.

Nadto wymógł p. Ignacy Czemeryński na radzie zawiad. przyznanie mu za ułożenie statutu Towarz. i finansowanie wynagrodzenia w kwocie 30 tys. guld., p. M. Pisarczukowi 8 tys. guld.

Zarząd był więc wobec zobowiązań zaciągniętych we Lwowie w najkrytyczniejszem położeniu, tak iż nastąpiła zupełna stagnacja w interesach towarzystwa.

Tymczasem wydobyła ofiarność prezesa p. F. Bałutowskiego towarzystwo z najcięższych kłopotów.

Odkryto tajny układ między pp. Straussem i sp. a p. drem. J. Czemeryńskim i M. Pisarczukiem, który zapewniał tym ostatnim udział w prowizji 6% wynoszący 2%. Na konto tej części zysku pobrał p. M. Pisarczuk 400 zlr.

Dalszem tego następstwem było przynaglenie p. dra. J. Czemeryńskiego, aby wystąpił z dyrekcji, z grona założycieli i z towarzystwa, oraz p. M. Pisarczuka do wystąpienia z towarzystwa.

Na p. drze. Czemeryńskim udało się wymódz zwolnienie towarzystwa od przyznanej mu nagrody 30.000 zlr., zwrócenie temuż 5.000, również jak na p. Pisarczuku zrzeczenie się wynagrodzenia 8.000 zlr. Co do zwrotu szkody od p. M. Pisarczuka nie zdołano od niego więcej wydobyć nad 700 zlr., który oświadczył najkategoryczniej, że woli siedzieć trzy lata w kryminale, jak oddać pieniądze. Tym sposobem zdawało się, że losy towarzystwa będzie można od początku r. 1877 wprowadzić na lepsze tory. Atoli w marcu tego roku udało się pp. Czemeryńskiemu i Dąbrowskiemu Michałowi wykonać zamach, którego skutkiem miało być usunięcie p. T. Sadowskiego i J. Piniego z dyrekcji.

Zamach ten się nie udał, gdyż sąd nie zatwierdził aktu nielegalnego.

W skutek tego ustąpili oprócz p. Czemeryńskiego pp. Ławrowski i Pappius z grona założycieli i z towarzystwa.

Pozostali założyciele pp. W. Maniecki, H. Spalke i K. Widmann postanowili teraz stanowczo wykonać dawniej powzięty zamiar i złożyć swoje mandaty w ręce walnego zgromadzenia.

Nareszcie kończy słowami: Pierwotny kapitał zakładowy wydano na cele założenia, nieproduktywnie. Jeżeli panowie rozognicie się tak dla tej instytucji jak my, jeżeli nietylko wpłatami na udziały przyczynicie się do rozwoju instytucji, wówczas towarzystwo nasze przyniesie zbawienie dla kraju, jeżeli jednak chcecie cudów, jeżeli chcecie, aby dyrekcja i rada nadzorcza odgrywała rolę Mojżesza, to lepiej dajmy pokój całej sprawie.

P. Maniecki, członek rady nadzorczej, odczytuje „mowę“ napisaną, w której opowiada mniej więcej co sekretarz już wypowiedział i dodaje, że jeżeli pozostał w radzie nadzorczej, to tylko na to, aby być świadkiem co się dzieje, a w danym razie oskarżycielem.

Nad sprawozdaniem ustnem sekretarza wywiązała się bardzo gorąca dyskusja a mianowicie:

P. Zataj z całego przedstawienia rzeczy przyszedł do przekonania, że całe „finansowanie“ należy oddać w ręce prokuratorji i stawia analogiczny wniosek.

P. Masłowski (z Naświórny) dziwi się, że dyrekcja wiedząc o tem wszystkiem sama nie oddała tę sprawę sądowi, ale zostawiła to aż walnemu zgromadzeniu.

Gdy kilku z członków, między którymi i p. Dominik Zbrożek, sprzeciwiają się, aby tę sprawę oddać prokuratorji, ale najpierw należałoby wybrać komisję, któraby bliżej rozpatrzyła sprawę i dopiero postąpiła, jak uzna za słuszne, powstaje p. Spalke, członek rady nadzorczej i przemawia w ten sposób: Panowie, tu nie ma czego się wahać, ja tutaj wobec wielu osób powiedziałem p. Pisarczukowi: Okradliście nas, złodziejami jesteście! Pisarczuk zapytał mnie wówczas, czy stosuję to także do dra. Czemeryńskiego? Tak jest, odrzekłem, a jeżeli was obraziłem, to mnie skarżcie. Do dzisiejszego dnia jednak nie pociągnęli mnie ci panowie do odpowiedzialności. Dla tego nie ma czego się wahać, tylko oddać sprawę tam, gdzie już dawno należy!

Zgromadzenie jednak przy głosowaniu uchwala wybrać komisję, która ma najpierw zbadać sprawę z aktów i wybrało następujących panów: dra. Bobownika, Jackowskiego, Koestlicha, Piltscha i Walichiewicza.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Zgromadzenie zatwierdziło radę zawiadowczą w jej dzisiejszym składzie, upoważniając ją do uzupełnienia się do liczby członków statutem przewidzianej. Upoważnienie to przysłuża radzie zawiadowczej do końca kwietnia r. 1878.

Następnie uchwaliło zgromadzenie zmiany statutu proponowane przez radę zawiadowczą, między któremi najważniejszą jest oprócz pomienionego już upoważnienia rady zawiad. do uzupełniania się, zmiana zakresu działania towarzystwa t. j. wykluczenia wszystkich czynności ściśle bankowych i ograniczenia się tylko na hipoteczne i zaliczkowe, co zresztą już w skutek uchwały rady zaw. kar. z dnia 27. paźdz. 1876 faktycznie było zaprowadzonem. Wreszcie uchwaliło zgrom. wniosek przedstawiony przez dra. Jackowskiego, utworzenia towarzystwa akcyjnego komandytowego, któreby wchodziło w skład towarzystwa kred. miejskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. A. Bartoszewicza, Köstlicha, Widmanna, Seweryna Wolskiego, Stanisława Zawadzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Car wraca do Petersburga dnia 10. b. m. i odbędzie wjazd tryumfalny, chociaż tryumfy są jeszcze przedwczesne. Przed pomnikiem Katarzyny będzie przyjmował deputację przemysłowców.

Serbska pożyczka 12 milionowa zupełnie się nie udała.

Okopy na północny wschód od Kalafatu, naprzeciw Widdynia, uzbrojone zostały w działa obsługiwane przez Rumunów.

W Londynie utrzymuje się pogłoska w kołach urzędowych, że na przypadek gdyby wicekról Egiptu wysłał zbyt wiele wojska do Turcji, Francja wyszle do Egiptu swoje wojska. Okupacja nastąpiłaby w porozumieniu z Anglją.

Anglja zbroi się, tylko nie głośno. Bardzo wiele mniejszych i większych pancerników zostało już całkiem uzbrojonych, co dzień odpływają z portów angielskich wielkie zapasy materjałów wojennych z przeznaczeniem na morze Śródziemne, a prócz tego przedsięwzięto wszystko potrzebne, aby w danym razie wysłać 5 brygad artylerji, 7 pułków kawalerji, 9 pułków piechoty i 33 batalionów z rozmaitych innych pułków.

Turcja miała żądać od bułgarskiego eksarcha Antymosa, ażeby wydał do Bułgarów odezwę, wzywającą ich do wojny z Moskwą. W razie gdyby eksarch nie uczynił zadość temu żądaniu, Turcja postanowiła go usunąć.

Według prywatnych wiadomości, które nadeszły do Londynu, emir Afganistanu, namówiony przez Moskwę, miał Anglikom wypowiedzieć świętą wojnę. Skutkiem tego Anglicy zajęli natychmiast Khelat, i zarządzili formowanie oddziałów ochotniczych.

Angielski poseł w Teheranie oświadczył szachowi, że w razie, gdyby Persja wydała wojnę Turcji, Anglicy zajmą niezwłocznie zatokę perską.

Z Anatolii udało się wielu Derwiszów na Kaukaz, aby miejscową ludność mahometańską zrewoltować przeciw Moskwie. Prócz tego w okolicy Batum zbiera się czerkieski oddział ochotniczy, który ma wylądować koło Suchum na Kaukazie.

Kapitan niemieckiej łodzi kanonierskiej „Meteor“, która stoi na kotwicy w zatoce stambulskiej, otrzymał rozkaz stanąć na przeciw letniego pałacu poselstwa niemieckiego, i w razie niebezpieczeństwa wywiesić na nim banderę niemiecką.

Z Metz telegrafują dnia 7. maja: „Dzisiaj rano wybuchł pożar w dachu katedry. Cały dach spłonął, wnętrze katedry nieuszkodzone. Cesarz Wilhelm zjawił się przy pożarze“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

(*Prywatne telegramy „Dziennika Polskiego.“*)

Belgrad 8. maja. Wskutek energicznego nacisku ze strony Austrji, rząd serbski rozpuszcza właśnie zmobilizowane milicje i ogłasza teraz urzędownie swoją zupełną neutralność.

Petersburg 8. maja. Gorczaków ogłosił właśnie zbiór dokumentów dyplomatycznych, między któremi znajduje się bardzo wiele rzeczy dotąd całkiem nie znanych.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Stambuł 8. maja. Francuski attaché wojskowy odjeżdża temi dniami do Szumli, aby uczestniczyć w operacjach wojennych. Izba poselska uchwaliła projekt zaprowadzenia stanu oblężenia. Dzisiaj odbyła się wielka rada wojenna pod przewodnictwem ministra wojny. Wkrótce ma być Izbie przedłożony projekt ogłoszenia moratorjum wekslowego.

Petersburg 8. maja. Odpowiedź angielska na okólnik moskiewski została w poniedziałek przedłożoną carowi. *Agence Russe* nadmienia, że obawy Anglji przed przyszłemi zawikłaniami nie są uzasadnione ze względu na intencje Moskwy. Co do Serbji, to ta zachowa ścisłą neutralność.

Petersburg 8. maja. Według doniesienia z Aleksandropola dnia 6. maja była tam pogłoska, że Turcy koncentrują pod Saganlug wojska nadciągające z Erzerum.

Kolumna nadriońska wojska moskiewskiego zajmuje wzgórza koło Muhestasz, i przedsiębierze rekonesanse ku morzu i Legwic. Zabarykadowanych na wzgórzu Legwy Turków wyparowano. Turcy opuścili Czaraksu, lecz flota turecka czuwa nad tą miejscowością.

Londyn 8. maja. W Izbie gmin przy rozprawach nad rezolucjami Gladstone'a oświadczył tenże, że akceptuje poprawkę Trevelyansa do drugiej rezolucji tej treści: Izba jest tego zdania, że Porta postępowaniem swojem względem własnych poddanych i odmową dania gwarancji lepszych rządów straciła wszelkie prawo do moralnej i materjalnej pomocy ze strony korony angielskiej. Gladstone zrzekł się sam trzeciej i czwartej rezolucji. Przywódzca opozycji Hartington oświadczył, że w takim razie jego partja w ogólności będzie mogła popierać rezolucje. Northcote (członek rządu) oświadczył, że na tej nowej podstawie zgadza się na obradowanie rezolucji.

Bukareszt 8. maja. Książę Karol przyjmując adres senatu wyliczył wszystkie czyny nieprzyjacielskie Turków, popełnione przeciwko rumuńskim portom, miastom, statkom i spokojnym mieszkańcom, dodając, że wobec tego zaczepnego zachowania się rząd rumuński pokaże nietylko przezorność ale i energję, którą mu wskazały obie Izby; ze smutkiem jednak przewiduje, że całe umiarkowanie rządu rumuńskiego nic nie pomoże. W takim razie gwałt odeprzemy gwałtem, albowiem mamy obowiązek bronić naszego kraju.

Paryż 8. maja. Książę Walji wsiadł w Boulogne na statek, aby powrócić do Anglji.

Rzym 8. maja. Senat odrzucił ustawę przeciwko nadużyciom duchowieństwa.

Telegramy zbożowe z dnia 7. maja.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 37·00; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 12·70; Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 272 00, żyto loco 182 00, okowita 54·20; Szczecin: pszenica na maj-czer. 261·00, rzepak na wiosnę 298·00; Paryż: mąka 159 kilo 73·00.

Wiedeń, 8. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	135·—	Akcje kolei Kar.-Lud.	197·50
„ Anglo-Austr.	64·50	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·41

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 7. maja, 2 godz. 18 min.

Losy kredytowe	153 25	Ung. Staats-Obl. 1877	58·75
Akcje Węgier. Kred.	112·25	Galic. Indemnizacyjne	82·00
„ Ang.-Austr. B.	64·25	1864 Losy	127·75
„ Unionsbank	42·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	197·50	Verkehrsbank	70·75
„ „ Północn.	182·—	Tureckie Losy	11·—
„ „ Połudn.	75·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alföld.	92·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	131·—	Staatsbahn	215·—
„ „ Lw.-Cz.	103·—	Bankverein	—·—
„ „ Węg. Pół.	87·—	Węgierskie Losy	70·75
„ „ Rudolfa	102·50	Reichsmark	63·95
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·42

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, 7. maja.

Jed. dług pań. w bank.	57·35	Londyn	130·—
„ „ „ sreb.	63·50	Srebro	112·40
Renta w złocie	69·50	20-frankówka	10·41
Losy pożycz. z r. 1860	106 50	Dukat ces. men.	6·13
Akcje banku narod.	754·—	100 marek niemiec.	63·95
Akcje banku kredyt.	134·80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	220·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	208·50	Kolei Rumuńskiej	12·—
Lombardy	118·50	Austrjackie banknoty	156·60
Galicyjskie	77·40	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 66·62; Lombardy 146·—

Przyjechali do Lwowa dnia 7. maja.
Hotel Angielski. S. Brykczyński z Pacykowa, J. Jordan z Olszanicy, A. Mayer z Tarnopola, L. Orłowski i B. Słonecki ze Stanisławowa, J. Walc z Husiatyna.

wów, z Izby handlowej	żądają	płacą
Dnia 7. maja.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	199 —	196 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	105 —	102 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 50
„ „ „ 4 „ „	77 —	75 60
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	85 30
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 50	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 50	82 75
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 15	6 —
„ cesarski	6 20	6 06
20 frankówka	10 50	10 35
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 50
Rubel rossyjski srebrny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 44	1 42
100 marek niemieckich	64 50	63 50
Srebro za 100 zł.	113 50	111 25
Kupony w sreb. za 100 zł.	113 —	110 75
Wiedeń, 5. maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	58 20	58 —
„ „ „ „ srebr.	64 40	64 20
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. austr.	—	103 —
„ „ „ czeskie	— —	103 —
„ „ „ węgierskie	73 25	72 50
„ „ „ galicyjskie	83 60	82 80
„ „ „ bukowińsk	81 —	79 —
„ „ „ siedmiogr.	69 50	69 —
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	94 50	94 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 35	95 20
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 —	82 50
6% gal. Zakł. kred. włośc.	83 50	— —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286 —	284 —
„ „ „ 1854	103 —	102 50
„ „ „ 1860	107 30	106 90
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 10	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	128 50	127 50
„ prem. pożycz. węgier.	72 —	71 50
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	154 —	153 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	37 50	36 50
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	— —
„ hr. St-Genois	23 25	22 50
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	22 —	— —
„ hr. Keglevich	13 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	11 25	10 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	762 —	758 —
Zakładu kredytowego	136 20	136 —
Żeglugi par. na Dunaju	306 —	304 —
Kolei północ. Ferdynanda	1822	1817
„ rządowej fr. a.	217 50	217 50
„ zachod. o. Elżbiety	132 50	131 50
„ Południowej	75 50	75 —
„ Galicyjskiej	199 25	198 75
„ Czerniowieckiej	104 25	103 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	89 50	89 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	105 50	104 75
„ Alföld.-Fiumańskiej	93 —	92 —
„ Koszycko-Bogumił.	84 —	83 —
„ Siedmiogrodzkiej	78 50	77 50
„ Cisańskiej	155 —	154 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 50	108 —
„ Franciszka-Józefa	114 —	113 50
Banku anglo-austrjac.	66 50	66 —
Zakładu kred. węgier.	116 75	116 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	74 —	78 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 —	64 50
„ państwow. 500 fr.	156 —	154 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	142 —
„ południow. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	84 —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
Emisja II.	99 —	98 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100.	74 50	74 —
Emisja z r. 1867	72 50	72 —
„ Siedm. 200 zł. w. a	57 75	57 25
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł.	73 50	72 50
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 13	6 11
„ dukat na wagę	6 14	6 12
20-frankówka	10 36	10 35
Suwereny angielskie	13 03	12 95
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	112 25	112 —
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 60	63 50
Rubel pap.	1 42	1 42

Warszawa, 5. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
kupon	— —	144 %
„ „ nowe	92 05	91 75
kupon	— —	181 %
„ likwidacyjne	80 10	79 85
kupon	— —	168 %
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna. C. k. kolej państwowa Tarnowsko-Leluchowska.

ROZKŁAD JAZDY

ces. król. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej

ważny począwszy od dnia 15-go Maja 1877 r.

Połączenie w kierunku do

Tarnowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z WIEDNIA . . .	odchodzi	codziennie	8 30	wieczór	Co Wtorek i Piątek	10 45	przed poł.
„ Warszawy . . .	„		8·15	„	„	7·—	rano
„ Granicy . . .	„		7·03	rano	„	2·50	po połud.
„ Krakowa . . .	„		10 48	przed poł.	„	9 20	wieczór
Do TARNOWA . . .	przychodzi		12·54	w połud.	„	10·06	w nocy
Z Podwołoczysk . . .	odchodzi	codziennie	8·45	wieczór			
„ Brodów . . .	„		10·13	„			
„ Lwowa . . .	„		4·40	rano			
„ Przemyśla . . .	„		7·28	„			
Do TARNOWA . . .	przychodzi		12·20	w połud.			

Orłowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z Budzina Pesztu . . .	odchodzi	Co Wtorek i Piątek	7 20	rano	Co Niedziela i Poniedziałek	8·45	wieczór
„ Miszkolca . . .	„	„	1 51	po połud.	Co Poniedziałek i Czwartek	6 45	rano
„ Koszyc . . .	„	„	6 —	wieczór	„	1·—	po połud.
Do Abosza . . .	przychodz	„	6 18	„	„	pociąg I/5 z Bogumina	
Z Preszowa . . .	odchodzi	„	9·—	„	„	3·—	po połud.
Do ORŁOWA . . .	przychodzi	Co Środę i Sobotę	12 34	w nocy	„	6 18	„

Pociągi na kolei z Tarnowa do Orłowa

Kilometer	Stacja		I., II., III. klasa Pociąg mięszany Nr. 3 codziennie godz. min.			Nr. 1 dwa razy tygodniowo a m. godz. min.	
—	TARNÓW (Restauracja) . .	odchodzi	1·39	po połud.	Co Wtorek i Piątek	11 51	w nocy
10·6	Łowczowek-Pleśna . . .	„	2·07	„	Co Środę i Sobotę	12 19	„
20 9	Tuchów	„	2·36	„		12·50	„
31·8	Gromnik	„	3 11	„	„	1·27	„
36·3	Bogoniowice-Ciężkowice . .	„	3·28	„	„	1 46	„
47·4	Bobowa	„	4·03	„	„	2·21	„
61·1	Grybów	„	5·02	„	„	3·20	„
71·8	Ptaszkowa	„	5·44	„	„	4·02	rano
80·7	Kamionka	„	6·18	wieczór	„	4·36	„
82·2	NOWY-SĄCZ (Restauracja) .	przychodzi	6·39	„	„	4·57	„
		odchodzi	6·59	„	„	6·42	„
95·4	Stary-Sącz (Zakład kąpielowy Szczawnica)	„	7 27	„	„	6·12	„
104·8	Rytro	„	7·58	„	„	6·44	„
113·3	Piwniczna	„	8·31	„	„	7·17	„
126·1	Zegiestów (Zakład kąpielowy Zegiestów)	„	9·11	„	„	7·57	przed poł.
138·8	Muszyna-Krynica (Zakł. kąpiel Krynica)	„	9·50	„	„	8·36	„
151·4	ORŁÓW (Restauracja) . .	przychodzi	10 25	„	„	9·11	„

Kilometer	Stacja		I., II., III klasa Pociąg mięszany Nr. 4 codziennie godz. min			Nr. 2 dwa razy tygodniowo a m. godz. min.	
—	ORŁÓW (Restauracja) . . .	odchodzi	3·40	rano	Co Poniedział. i Czwartek	7 54	wieczór
12 6	Muszyna Krynica (Zakł. kąpiel. Krynica)	„	4·15	„	„	8·30	„
25 3	Zegiestow (Zakład kąpielowy Zegiestów)	„	4·49	„	„	9·07	„
38·1	Piwniczna	„	5·24	„	„	9·42	„
46 7	Rytro	„	5·47	„	„	10·06	„
56 0	Stary-Sącz (Zakład kąpielowy Szczawnica)	„	6·19	„	„	10 39	„
63·2	NOWY SĄCZ (Restauracja) .	przychodzi	6·38	„	„	10·58	„
		odchodzi	6 58	„	„	11·43	„
70·8	Kamionka	„	7·26	„	Co Wtorek i Piątek	12·12	w nocy
79 6	Ptaszkowa	„	8 02	przed poł.		12·49	„
90·4	Grybów	„	8·56	„	„	1·43	„
104·0	Bobowa	„	9·37	„	„	2·26	„
115 2	Bogoniowice-Ciężkowice . .	„	10 08	„	„	2 59	„
119 6	Gromnik	„	10 24	„	„	3·20	„
130 5	Tuchów	„	10·53	„	„	3 51	„
140 8	Łowczowek-Pleśna . . .	„	11·20	„	„	4·18	rano
151 4	TARNÓW (Restauracja) . .	przychodzi	11·44	„	„	4·42	„

Połączenie w kierunku z

Orłowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z ORŁOWA . . .	odchodzi	codziennie	3·40	rano	Co Srodę i Sobotę	9 30	przed poł.
Do Preszowa . . .	przychodzi		7 02	„	„	12·33	w połud.
„ Abosza . . .	„		8 26	przed poł.	„	pociąg Nr. 6/II do Bogumina	
„ Koszyc . . .	„		9 10	„	„	2 18	po połud.
„ Miszkolca . . .	„		12·51	w połud.	„	9·15	wieczór
„ Budzina-Pesztu . .	„		7·—	wieczór	Co Czwartek i Niedzielę	6·30	rano

Tarnowa

Stacja			godz. min.			godz. min.	
Z TARNOWA . . .	odchodzi	codziennie	1·07	po połud.			
Do Przemyśla . . .	przychodzi		6·14	wieczór			
„ Lwowa . . .	„		9 .5	„			
„ Brodów . . .	„		3·45	rano			
„ Podwołoczysk . .	„		5·20	„			
Z TARNOWA . . .	odchodzi	codziennie	12 29	po połud.	Co Wtorek i Piątek	5·27	rano
Do Krakowa . . .	przychodzi		2 38	„	„	7·13	„
„ Granicy . . .	„		9 38	wieczór	„	11·21	przed poł.
„ Warszawy . . .	„		9·15	przed poł.	„	8·50	wieczór
„ WIEDNIA . . .	„		5·10	rano	„	4·53	po połud.

Podane godziny na kolei z Tarnowa do Orłowa stosują się do zegaru peszteńskiego.

„ „ połączeń stosują się do obecnie ważnych rozkładów jazdy dotyczących kolei; poleca się jednak porównanie pór połączeń z odpowiednimi rozkładami jazdy kolei sąsiednich.

4058 1—3

Wiedeń, w Kwietniu 1877 r.

Od Dyrekcji

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

(Przedruk nie będzie płacony)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.